

Albin Koprucki

"Strzały o świcie", Warszawa 1962 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 5, 311-313

1962

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

osób. Przy poszczególnych miejscowościach winien być także zaznaczony co najmniej powiat.

Wydaje się również uzasadnione zamieszczenie dekretu z 17 stycznia 1945 r., czego autorzy nie uczynili. Wyjaśnienie zmian w przypisie jest tutaj niewystarczające.

W sumie jest to cenny zbiór źródeł do reformy rolnej, jak dotychczas przecież jedyny. Pomimo że autorzy potraktowali go jako wydawnictwo popularne, zapewne skorzystają z niego pracownicy nauki, działacze społeczni oraz szeroka rzesza nauczycieli.

Jan Chamot

Strzały o świcie.

Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1962, s. 326, 2 nlb.

Jest to książka wyjątkowa w naszym powojennym dorobku wydawniczym. Powstała w wyniku konkursu przeprowadzonego przez Komitet Organizacyjny obchodu 15 rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej. Na ogłoszony w 1959 roku konkurs na wspomnienia funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego wpłynęło około sześćset prac. Państwowe Wydawnictwo „Iskry” wspólnie z reprezentantami KG MO dokonało selekcji, wybierając prace najlepsze i najwartościowsze. W przeważającej mierze są to wspomnienia z pierwszych lat Polski Ludowej i przedstawiające walkę władz bezpieczeństwa z bandami reakcyjnego podziemia.

W liczbie 20 wspomnień z różnych terenów Polski, cztery z nich pochodzą z woj. lubelskiego¹. Trzy opowiadają o walkach z bandami w latach 1945—1951, jedno zaś o pracy Milicji Obywatelskiej w zupełnie innych warunkach — bo w 1955 roku.

Lubelskie, jak na ironię losu, które w okresie okupacji hitlerowskiej było matczynikiem ruchu partyzanckiego, po wyzwoleniu stało się największym skupiskiem band WIN, NSZ, AK i UPA². Bandy te nie tylko że nie chciały pogodzić się z przeobrażeniami, jakie niosła z sobą młoda władza ludowa, ale w perfidny sposób przeciwdziałały wszelkim poczynaniom w tym kierunku. Napady na działaczy partyjnych i państwowych, posterunki MO, UBP, oddziały wojskowe i KBW, na chłopów biorących ziemię z reformy rolnej, sympatyków władzy ludowej — były na porządku dziennym.

O warunkach, w jakich znajdowała się władza ludowa na terenie pow. włodawskiego w pierwszych latach po wyzwoleniu, w wymowny sposób relacjonuje K. Ostapowicz: „Częściej otrzymujemy w tym czasie meldunki o zastrzeleniu tu i tam członków PPR i wymordowaniu, wcale nierzadko, całych rodzin. Wieczorami coraz częściej widać łuny pożarów. Administracja w terenie jest po większej części

¹ Kazimierz Ostapowicz: *Wóz albo przewóz*, s. 74—103; Adam Tylimonik: *Ta sama Włodawa — przez inne okno*, s. 104—122; Jerzy Chlebowicz: *Najśmielsza gra „Żelaznego”*, s. 293—305; Stanisław Piasecki: *Zwłoki w lesie*, s. 312—326.

² I. Blum: *Z dziejów Wojska Polskiego w latach 1945—1948*, Warszawa 1960, s. 28 podaje, że na terenie woj. lubelskiego działało 68 band (najwięcej), liczących razem około 6 850 ludzi. Z tego 13 band WIN — 975 osób, 9 band NSZ — 530, 45 band AK — 5 340 oraz jedna banda o nieustalonej przynależności — 5 ludzi.

sparaliżowana. Niektóre organizacje partyjne schodzą w podziemie, a w innych miejscowościach — jak w Hołowni, Kodeńcu, Wychalewie, Wisznicach — otrzymują broń i decydują się bronić przed bandami, dalej prowadząc swoją działalność”³.

Tereny północno-wschodniej Lubelszczyzny, szczególnie powiaty włodawski i radzyński, którym poświęcone są wspomnienia, były sterroryzowane działalnością licznych i dobrze uzbrojonych band „Jastrzębia”, „Żelaznego”, „Młota”, „Wołodi”, „Kłosa”, „Ordon” i wielu innych. W swej śmiercionośnej działalności bandyci nie przebiegali w środkach. Posłany, zza drzewa czy węgla domu, strzał przecinał życie spokojnie pracującego chłopca, działacza partyjnego, żołnierza. Nocami strazyły łuny palących się wsi.

Do najgroźniejszych band w pow. włodawskim, jak wynika z relacji, należała winowska banda „Jastrzębia”, najlepiej uzbrojona (posiadała nawet moździerz)⁴. W zapiskach milicyjnych notowana była jako „oddział śmierci”. Do 1947 roku grabiła i rabowała chłopów, instytucje spółdzielcze i państwowe, mordowała działaczy partyjnych (m.in. pierwszego sekretarza KP PPR we Włodawie — Józefa Kielbia), napadała na pociągi, samochody, na posterunki Milicji. Szczególnie głośnym echem odbiły się dwa napady: 6 II 1946 na posterunek MO i UBP w Parczewie i 26 X 1946 na Włodawę, kiedy to wypuszczono z więzienia 96 bandytów⁵. Podczas tego napadu zginął „Czumak” były dowódca drużyny w bandzie UPA, który w czerwcu tegoż roku zgłosił się dobrowolnie do UBP we Włodawie i spotkał się z pełnym zaufaniem. Dzięki jego informacjom zlikwidowano magazyn broni i żywności oraz archiwum bandy UPA, w którym znaleziono m.in. 12 protokółów o zamordowaniu 12 osób, podpisanych przez „Wołodię” i dowódcę SB (Służba Bezpieczeństwa) „Czubę” — Jana Szamryka (s. 109—114).

Po śmierci „Jastrzębia” w 1947 roku bandę przejmuje jego młodszy brat — Edward Taraszkievicz „Żelazny”. Banda ta grasowała ze szczególnym okrucieństwem w latach 1949—1951. „Latem 1951 roku — wspomina J. Chlebowicz — «Żelazny» zaczyna szaleć; dokonuje szeregu morderstw na działaczach politycznych i społecznych”⁶. W tym roku nastąpił kres działalności tej bandy i jednocześnie śmierć jej dowódcy — „Żelaznego”, który został zabity we wsi Zbereże n/Bugiem⁷. Była to ostatnia groźna banda zlikwidowana na terenach pow. włodawskiego i radzyńskiego. Ludność odetchnęła z ulgą.

We wspomnieniach, bo przecież pamięć ludzka jest zawodna, autorzy nie ustrzegli się pewnych nieścisłości lub podają wiadomości, które się wzajemnie wykluczają. J. Chlebowicz na s. 293 wspomina, że „Jastrząb” zmarł w pierwszej połowie 1947 r. na skutek gangreny nogi po postrzale otrzymanym w potyczce. Natomiast z kroniki bandy wynika, że został on zabity w czasie napadu w nocy z 2 na 3 stycznia 1947 r. na oddział WP w Siemieniu, pow. radzyński⁸. Na tej samej stronie pisze:

³ *Wspomnienie* K. Ostapowicza, s. 101.

⁴ Tamże, s. 90.

⁵ K. Ostapowicz, s. 84 i nn., 96 i nn.; A. Tylimoniuk, s. 113 i nn.

⁶ J. Chlebowicz, s. 294—295.

⁷ Tamże, s. 305.

⁸ I. Blum: *op. cit.*, s. 206.

Autor kroniki, najprawdopodobniej „Żelazny”, w ten sposób opisuje śmierć „Jastrzębia” w czasie wspomnianej akcji: „Zawołano mnie ze stanowiska skrzydłowego, zobaczyłem «Jastrzębia» leżącego na ziemi ciężko rannego. (...) szybko wniosłem go do wewnątrz (budynku gminnego zdobytego przez bandę — AK), gdzie zrobiłem opatrunek, lecz zrozumiałem, że opatrunek tu nic nie pomoże. «Jastrząb» dostał dużo kul z prawej strony w brzuch, a wylot kul był z lewej poniżej serca”. Tamże.

„Ostateczny kres bandy «Jastrzębia» nastąpił w pierwszej połowie 1947 r.», natomiast K. Ostapowicz (s. 103) utrzymuje, że w 1949 r. nadal grasowała banda „Jastrzębia”. Przypuszczać należy, że K. Ostapowicz pomieszał osoby „Jastrzębia” i „Żelaznego”. Również K. Ostapowicz (s. 84 i nn.) przy omawianiu napadu przez tę bandę na Parczew i rabowaniu ludności żydowskiej podaje datę 6 II 1945 r. W rzeczywistości decyzja o napadzie na Parczew podjęta została przez bandytów w końcu stycznia 1946 r. a realizacja zamierzenia dokonana została 6 II 1946 r.⁹ A. Tylimoniuk, (s. 113) pisząc o liczebności bandy „Jastrzębia”, podaje liczbę 60 dobrze uzbrojonych ludzi, natomiast według najnowszych badań szacuje się jej liczebność na około 100 ludzi¹⁰.

Mimo tych drobnych usterek, wspomnienia są wiernym, autentycznym przekazem atmosfery pierwszych dni wolności. Książka daje obraz upodlenia a nawet zdziczenia bandyckich opryszków różnych odcieni politycznych, a jednocześnie wysiłku, poświęcenia i bohaterstwa ludzi, którzy na przekór śmierci organizowali nowe życie gospodarze i polityczne, wprowadzali w czyn przeobrażenia nowego, bronili młodej władzy ludowej i za nią oddawali życie. Książka jest zarazem hołdem dla pracowników MO, UBP, KBW, żołnierzy WP i działaczy partyjnych.

Albin Kopruckownik

Biblioteka Społeczno-Polityczna.

(Omówienie)

Biblioteka Społeczno-Polityczna, wydawana z dotacji KW PZPR w Lublinie, to jedyne tego rodzaju przedsięwzięcie w skali krajowej. Jest to inicjatywa bardzo pożyteczna i jak najbardziej uzasadniona ze względu na zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju publikacje. W słowie od Wydawcy do pierwszego tomu, inaugurującego całą Bibliotekę czytamy, że będzie ona poświęcona: „...popularyzowaniu działalności Partii na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym, okupacji hitlerowskiej i po Wyzwoleniu jak i opracowaniom gospodarczym dotyczącym naszego regionu oraz teoretycznym rozważaniom na tematy ideologii i filozofii marksistowskiej”.

Tak szeroko zakrojona problematyka Biblioteki stanowić miała pomoc dla tych wszystkich (działaczy partyjnych i społecznych, nauczycieli, organizacji młodzieżowych i związkowych), którzy interesują się regionem lubelskim, jego przeszłością i rewolucyjną tradycją walk o postulaty postępu społecznego i politycznego wyzwolenia. Trzeba stwierdzić z całym uznaniem dla twórców tego interesującego cyklu wydawniczego, że założenia te są konsekwentnie, (w zakresie problematyki historycznej), realizowane.

Dotychczas ukazało się jedenaście tomików, w bardzo ładnej, bezpretensjonalnej oprawie graficznej a dalsze pozycje są w przygotowaniu. Profil tematyczny Biblioteki jest różnorodny. Nie zawężono go tylko do dziejów partii politycznych czy ruchu robotniczego, ale znacznie poszerzono o problematykę gospodarczą i chłopską.

⁹ I. Blum: *op. cit.*, s. 200 (kronika bandy „Jastrzębia”): „Przy końcu stycznia 1946 r. (...) proponowaliśmy «Orlisowi» uderzenie na Parczew i rozgromienie zamieszkałych tam Żydów w ilości około 500 osób”.

¹⁰ Tamże, s. 29.